

Domenico Marcucci

"Pojednajcie się z Bogiem - Spowiedź
w sanktuariach dzisiaj" : XXXIV
Narodowy Kongres Kustoszy
Sanktuariów : (23-26 XI 1998)

Salvatoris Mater 1/3, 354-357

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Domenico Marcucci

**„Pojednajcie się z Bogiem
- Spowiedź w sanktuariach dzisiaj”
XXXIV Narodowy Kongres Kustoszy Sanktuariów.
(23-26 XI 1998)**

„Pojednajcie się z Bogiem - Spowiedź w sanktuariach dzisiaj”, taki był temat XXXIV Narodowego Kongresu Kustoszy Sanktuariów, który miał miejsce od 23 do 26 listopada 1998 roku w San Giovanni Rotondo (Italia). Była to cenna okazja do uświadomienia sobie roli sanktuariów w sprawowaniu sakramentu pokuty i pojednania.

Uczestnicy kongresu wpatrzeni byli w obraz jednej postaci biblijnej: miłosiernego ojca, który z otwartymi ramionami przyjmuje syna marnotrawnego; postać ta przyjmowała wyraźne cechy wizerunku ojca Pio z Pietrelcina, ponieważ to właśnie w konwencie San Giovanni Rotondo odbywał się kongres.

Konieczność „spowiadania się” współczesnego człowieka

To doroczne spotkanie gromadzi kustoszy sanktuariów i tych, którzy z nimi współpracują. W tym roku przybyli oni szczególnie licznie, na dowód większej świadomości roli do spełnienia której wzywane są sanktuaria w naszym społeczeństwie i podczas nadchodzącego Jubileuszu. Prace kongresu były prowadzone bardzo intensywnie.

Wybrany temat został wyrażony słowami św. Pawła z 2 Listu do Koryntian: *Pojednajcie się z Bogiem* (5, 20), czyli sakrament pojednania i pokuty w sanktuariach. Chodzi o temat kluczowy, ponieważ te miejsca, a niektóre z nich w szczególności, są jakby wyspecjalizowane w sprawowaniu tego sakramentu. Ponadto, temat ten odnosi się także do okresu trzech lat przygotowań do Wielkiego Jubileuszu, z których rok 1999 poświęcony jest Bogu Ojcu i sakramentowi pokuty i pojednania.

Powiedzieliśmy, że sanktuaria są miejscami, gdzie ludzie jeszcze się spowiadają; niestety, w parafiach odnotowuje się coraz rzadsze przystępowanie do tego sakramentu, z różnych powodów; ten spadek coraz silniej uwidacznia się w Europie Północnej, gdzie spowiedź prawie zanika.

Podczas swego wykładu O. Sabattino Maiorano, profesor teologii moralnej w Uniwersytecie św. Alfonsa w Rzymie, mówił o „świeckich konfesjonalach”, takich jak „listy do Redaktora Naczelnego” w czasopismach czy licznych talk-show w telewizji. Współczesny człowiek, zdaniem prof. Maiorano, jest zmuszony, w życiu zawodowym, a czasem także i rodzinnym, do ciągłego noszenia maski na twarzy, nie mogąc pokazać swojego prawdziwego oblicza; stąd wyłania się potrzeba opowiedzenia o sobie, pokazania, jakim się jest naprawdę, pokazania ukrytej, często ciemnej, strony własnej osobowości. Przed spowiednikiem ma się rzeczywiście możliwość pokazania swego prawdziwego oblicza, a gdy go brakuje, szuka się jego namiastki, ale one ograniczają się do wysłuchania, czasem dania kilku rad: nie dają przebaczenia i nie pomagają zmienić życia.

W tym kontekście zadanie spowiednika staje się niezwykle delikatne; prawdą jest też, że jedną z potrzeb, jakie się ujawniły, jest przygotowanie samych spowiedników (są już prowadzone kursy, np. w Loreto). Człowiek, który przybywa do sanktuarium, jest inny niż kiedyś: silnie odczuwa upadek wartości, kryzys rodziny, a jego umysł jest ukształtowany przez mass-media, które nie przekazują prawdy, ale tylko opinie i zapewniają, że w pewnych warunkach wszystko jest dopuszczalne. Spowiednik znajduje się często pomiędzy dwoma przeciwnymi wymogami, prawdy i miłosierdzia: nie może być prawdy bez miłosierdzia, jak mówi się często, ale jednocześnie nie może być miłosierdzia bez prawdy.

Umieć przyjąć

W czasie obrad mówiono o „jakości” przyjęcia: spowiednik nie tylko powinien umieć słuchać, ale także umieć dać odczuć penitentowi, że jest słuchany, wchodząc w jego problemy i oceniając jego działania wewnątrz jego umysłu.

Powiedzieliśmy na początku, że wśród obecnych na kongresie dominował obraz ojca, który przyjmuje syna marnotrawnego. O. Dalmazio Mongillo, profesor teologii moralnej w uniwersytecie „Angelicum” w Rzymie, w swej relacji wzywał obecnych do *oddania chwały Bogu miłosiernemu* i nawoływał do spojrzenia na grzech z punktu widzenia Boga, który, obrażony, przebacza. Obraz Boga wszechmocnego i dalekiego sędziego nie oddaje chwały Bogu: ponieważ objawił się On jako miłosierny Ojciec, który w obliczu ludzkiego grzechu daje odpowiedź, wysyłając swego Syna, aby obdarzyć nas nie tylko przebaczeniem, ale i dziecięctwem Bożym poprzez dar swego Ducha.

Miłość Boża jest miłością niezwykle zaangażowaną: z siłą podkreślał O. Mongillo. Ojciec syna marnotrawnego biegnie na spotkanie syna; jest Ojcem, który drży o los swych dzieci i cieszy się, kiedy je odnajduje. Biskup Angelo Comastri, Papieski Delegat z Loreto i Przewodniczący Stowarzyszenia Sanktuariów, w swoim wykładzie inauguracyjnym na temat ewangelicznych przypowieści o miłosierdziu, ze szczególną siłą podkreślał radość Boga Ojca z powodu powrotu grzesznika do rodzinnego domu.

Matka Miłosierdzia

Solidną podstawę biblijną tym wszystkim przemyśleniom dał o. Aristide Serra z „Marianum”. Przedstawił całe bogactwo znaczenia hebrajskich terminów wyrażających miłosierną miłość biblijnego Boga: *rahamim* (dosł. „wnętrznosci”) i *hesed*, słowo nieprzetłumaczalne, które zawiera wszystkie odcienie miłości. Termin „rahamim” w szczególności oznacza miłość zaangażowaną, a nawet czułą i dramatyczną, taką samą, a nawet większą niż miłość matki: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, ja nie zapomnę o tobie* (Iz 49, 15).

Ta Boża miłość, której nie powinniśmy się wahać nazywać „płynącą z wnętrznosci”, znajduje w Maryi Dziewicy swą doskonałą ikonę: miłość macierzyńska oznacza ból, a Maryja urodziła nas pod krzyżem w niewypowiedzianym bólu z powodu śmierci Syna. Nasze odrodzenie kosztowało Ojca życie Syna, podobnie też Maryję, Matkę Jezusa; ponadto, jak Ojciec nie oskarżył ludzi o zabicie Syna, ale pokochał nas jeszcze bardziej, tak postępuje też Maryja, nasza Matka.

Spowiednik ma przed sobą te dwie ikony: Ojca syna marnotrawnego i Maryję stojącą pod krzyżem. Musi on wcielić w życie, uczynić obecną i skuteczną tę jedyną miłość. Tak właśnie uczynił ojciec Pio, o którym mówił o. Livio Dimatteo, wieloletni kustosz sanktuarium w San Giovanni Rotondo. Ten święty kapucyn został przedstawiony jako nowy Cyrenejczyk, nie tylko odpuszczający grzechy przybywającym do niego penitentom, ale także biorący na siebie ich grzechy, odnawiając w duchu, a przez ponad 50 lat także w ciele, tajemnicę cierpienia Chrystusa.

Istotne zadanie, które spoczywa na kustoszach, to zobowiązanie do bycia uprzywilejowanymi narzędziami miłosiernej miłości

Ojca: zobowiązanie, które przenosi ich do przyszłego wieku, wieku, który z pewnością będzie się charakteryzował wzrastającą desakralizacją. To zobowiązanie czyni ich jakby granicą Królestwa Bożego, bramą domu Ojca, zawsze otwartą naprzeciw pustyni świata.

(„Madre di Dio” 67(1999) nr 1, 20-21)